Rok I. Kraków, w grudniu 1913. Nr. 6.

# GŁOS OBROŃCÓW

ORGAN ZWIĄZKU OBROŃCÓW

STOWARZYSZENIA ADWOKATÓW I KANDYDATÓW ADW. W KRAKOWIE

Prenumerata roczna wynosi K 5·—.

Adres Redakcyi i Administracyi:

KRAKÓW, Pańska 5.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

Redakcya za dział inseratowy nie odpowiada.

## TREŚĆ Nru VI-go.

Rok I. Kraków, w grudniu 1913. Nr. 6.

# GŁOS OBROŃCÓW

ORGAN ZWIĄZKU OBROŃCÓW

STOWARZYSZENIA ADWOKATÓW I KANDYDATÓW ADW. W KRAKOWIE

Prenumerata roczna wynosi K 5·—.

Adres Redakcyi i Administracyi:

KRAKÓW, Pańska 5.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

Redakcya za dział inseratowy nie odpowiada.

## O reformę podatku domowo-czynszowego.

napisał

**Dr. RUDOLF FRÜHLING.**

Kierownik ministerstwa skarbu przyrzekł objąć planem finansowym reformę podatku domowo-czynszowego i wnieść odnośne przedłożenie w ciagu bieżącego miesiąca.

Nie spodziewamy się ulg znacznych, to też ograniczamy się do uwag, jakie postanowienia powinna zawierać nowa ustawa podatkowa, jeżeli złamany ma być obecny system dręczenia opodatkowanych. —

Przedewszystkiem należy przyznać bezwarunkową amnestyę za dotychczasowe ukrócenia dochodów skarbowych i znieść premie dla denuncyantów, które w ostatnich czasach wytworzyły obfite źródło dochodu dla oszustów wiedeńskich zapuszczających zagony za łupem denuncyatorskim do naszego kraju.

Należy dalej podatek domowo-czynszowy wedle gmin skontygentować, preez co zabezpieczy sobie skarb dotychczasowy dochód z podatku domowo-czynszowego i jego naturalnego wzrostu a zapobiegnie nagłemu podskoczeniu podatku, które dałoby wprawdzie skarbowi chwilowo wyższy dochód, ale spowodowałoby bądź podwyżkę czynszów, bądź też ruinę znacznej części właścicieli realności.

Najważniejszym postulatem jest wreszcie, aby ustawa wyraźnie i wyczerpująco wymieniła potrącenia z czynszu, do jakich właściciel realności jest uprawniony.

Niejasność dotyczących przepisów powoduje samowolę organów skarbowych i to niepożądane zjawisko, które określamy nazwą fałszywej fasyi.

Nie łudźmy się; fasya jest wszędzie fałszywa. W Wiedniu podaje kontrybuent prawdziwy czynsz, potrąca jednak z różnorodnych tytułów kwoty, — aby uzyskać fundusz na oprocentowanie pożyczonego i własnego kapitału oraz pokrycie zwyczajnych wydatków administracyjnych.

Nie wszystkie te potrącenia są zgodne z ustawą, ale je władza toleruje, bo wie, że inaczej stan właściciele realności nie mógłby się nad wodą utrzymać i ruch budowlany byłby zatamowany. — W mniejszych miastach nie znają się właściciele realności na tych kruczkach i radzą sobie w ten sposób, że część czynszu zatajają; żyją też w ustawicznej trwodze przed władzą i to wraz z lokatorami, którzy stają się spółwinnymi przez podpisywanie fałszywych fasyi, — a gdy jedni lub drudzy — dostaną się w ręce oszusta lub denuncyanta, los ich jest przypieczętowany. --

Rząd na te niepożądane a znane mu zjawiska nie powinien oczu zamykać i jeżeli ustawę o podatku domowo-czynszowym reformuje, to powinien w pierwszym rzędzie to największe zło przy uwzględnieniu siły podatkowej i obdłużenia właściciele realności usunąć i stworzyć jasne i wyczerpujące przepisy. W tym względzie zauważa się co następuje:

Potrącenia powinny służyć:

*a*) na stworzenie funduszu rezerwowego, na zwyczajną konserwacyę oraz odbudowę, przyczem ze względu na wymogi i postęp hygieny przyjąć należy wedle systemu angielskiego, że dom powinien po latach dziewięćdziesięciu uledz zburzeniu. —

Na cel ten przyznać należy stosowną część czynszu brutto z tem, że ta część czynszu nie może być właścicielowi realności uszczuplona; o ile więc kraj, powiat lub gmina ściągają dla siebie dodatki wymierzone od całego czynszu brutto, służy właścicielowi realności prawo tę nadpłaconą nadwyżkę z całości czynszu potrącić.

Jest pożądanem wytworzenie odrębnej premii dla właściciele realności uwzględniających wymogi spółczesnej hygieny przez wprowadzenie centralnego ogrzewania, wyciągu osobowego, łazienek i tym podobnych urządzeń.

*b*) Nadzwyczajne wydatki uskuteczniona dla trwałego podniesienia rentowności domu, jakoto na przebudowę mieszkania na sklep, na wprowadzenie centralnego ogrzewania, wyciągu osobowego i t. p. powinny łącznie z procentem $6\%$ być zamortyzowane i potrącone z podwyższonego czynszu w ciągu lat pięciu do dziesięciu, o ile kontrybuent nie wykazuje podwyżki czynszu z powodu takich urządzeń, uważać je należy za pokrywające się z opustu na zwykłą konserwacyę przeznaczonego, o którym już powyż była mowa. —

*c*) Osobno należy przyznać prawo do potrąceń za urządzenie ogrodu, oświetlenie sieni i klatek schodowych, dostarczanie dywanów, storów do okien, części składowych łazienek, urządzeń dla przedpokoi i oświetlenia mieszkań [świeczniki], wreszcie za utrzymywanie porządku w realności; celem ukrócenia samowoli organów wymiarowych wypadnie dokładnie oznaczyć procentowy stosunek potrąceń na powyższe cele dopuszczalnych oraz najwyższą sumę procentów, które wogóle można potrącić.

*d*) Z uwagi, że autonomia krajów, powiatów i gmin przy ustanawianiu dodatków do podatku domowo czynszowego przez rząd centralny nie może i nie powinna być ograniczoną, należy za wzorem już

istniejącej ustawy wyrazić zasadę, że o ile wysokość tych dodatków się zwiększa, przysłuża właścicielowi realności prawo, nadwyżkę tę z całości czynszu potrącić.

*e*) Wreszcie powinien rząd ułożyć i ogłosić wzór fasyi uwzględniającej wszelkie powyższe potrącenia.

Ustawa regulująca powyższe postulaty w jaknajszerszej mierze ścisła i dokładna, nie ujmuje skarbowi państwowemu dochodu, ukróci wszelką samowolę przy wymiarze podatku i sprzątnie instytucyę fałszywej fasyi, a przez to przyczyni się do ustalenia się czynszów i skonsoliduje stosunki majątkowe właścicieli realności. —

Jedynostki, które mimo umożliwienia im przez władzę państwową przejścia do normalnych stosunków zechcą i nadal dopuszczać się ukróceń skarbowych, nie znajdą łatwo pomocy ze strony swych lokatorów, fasyę spółpodpisujących.

---

# Szybkość postępowania przed władzami centralnymi.

Otrzymujemy następujące pismo :

Kraków, dnia 28 listopada 1913.

SZANOWNA REDAKCYO !

Nieraz żalimy się, że na szkodę poszukującej prawa publiczności nie znajdujemy u władz kompetentnych tak szybkiego załatwienia, jak tego dobro sprawy i interes stron wymaga. —

Żale te jednak na wszelki sposób mniej są uzasadnione w odniesieniu do władz sądowych a nawet administracyjnych u nas w kraju urzędujących, — gdyż te mimo przeciążenia pracują jak mogą najlepiej i najszybciej; nie podobna tego atoli powiedzieć o władzach centralnych we Wiedniu — szczególnie, o ile rozchodzi się o załatwienie spraw administracyjnych, które czy to w drodze środków prawnych czy też w inny sposób tam się dostają.

Powszechnie wiadomo, że rekursa względnie zażalenia do Ministerstw i wogóle podania tam wniesione, bywają najczęściej załatwiane po miesiącach a czasami latach. Urgensy zaś nie odnoszą skutku i pozostaje jedynie poruszanie tej wadliwości postępowania na łamach pism fachowych jako jedyny sposób spowodowania czynników miarodajnych do obmyślenia wreszcie środków dla usunięcia zakorzeniającego się szkodliwego jakoby systemu. — W tej myśli też podaję do wiadomości Szanownej Redakcyi szczegóły następującej sprawy celem ich ogłoszenia w Szanownem Swem piśmie; sprawa ta bowiem właśnie ze względu na niezwykle tępe i długotrwałe zaleganie u władz centralnych administracyjnych nie tylko nie będzie pozbawiona zainteresowania dla Czytelników Szanownego pisma, — ale nadto będzie

jaskrawym dowodem, — jak wiele czasu tam potrzeba na załatwienie najprostszych a pilnych spraw. —

Otóż skargą wniesioną 8. kwietnia 1911 do tut. Sądu krajowego przeciw Skarbowi Państwa do Cg. IX 185/11 imieniem małol. W. R. wystąpiłem z żądaniem dla tejże odszkodowania z wypadku zawinionego przez policyanta konnego w ten sposób, że towarzysząc policyantowi pieszemu przy aresztowaniu pijaka najechał na dziecko szukające czegoś na ziemi tak nieszczęśliwie, iż koń jego kopytem zmiażdżył temuż górną część paluszka prawej ręki. —

Sprawa ta sądownie ukończoną została dnia 1. czerwca 1911 ugodą, mocą której Skarb państwa zobowiązał się na zupełne zaspokojenie pretensyi powódki złożyć na rzecz tejże kwotę 800 kor. a gdy ugoda ta udzieloną została tut. Sądowi powiatowemu do Nc. XII 1556/11 celem nadkuratelarnego zatwierdzenia, Skarb państwa istotnie kwotę tę 800 kor. na rzecz małol. W. R. do depozytu złożył.

Ponieważ rodzice tego dziecka pozostają w bardzo nędznych stosunkach materyalnych i dla dziecka, które od czasu wypadku jest cierpiące, potrzebowali gotówki wniosłem imieniem ojca jeszcze w r. 1911 do Nc. XII 1356/11 podanie o wypłatę kwoty 100 kor. z depozytu. Zdawało się, że niema nic łatwiejszego, — jak kwotę taką z depozytu uzyskać, gdy tymczasem obecnie po upływie około dwóch lat sprawa wydania proszonej kwoty, znajduje się w tem samem miejscu, jak w chwili wniesienia podania, — przyczyną zaś jest... brak dotyczących aktów, ponieważ takowe na żądanie tut. c. k. Ekspozytury Prokuratoryi Skarbu tejże Władzy jeszcze w r. 1911 zostały przesłane a ta przesłała je c. k. Namiestnictwu we Lwowie, skąd przeszły wyżej — do Ministerstwa spraw wewnętrznych (dla wyrobienia kredytu na pokrycie zawydatkowanej kwoty 100 K); stamtąd zaś dotychczas nie wróciły.

Urgensy ustawiczne ze strony Sądu o zwrot aktów pozostają bez skutku, mimo upływu około lat dwóch. —

Aby wyświetlić przyczyny, dlaczego akta te z Wiednia nie wracają, i gdzie właściwie tam ugrzęzły, zwróciłem się w styczniu b. r. do Kol. Dra Maxa Schönbacha adwokata we Wiedniu o interwencyę w Ministerstwie; a ponieważ listy Kol. Dra Schönbacha najlepiej wyjaśniają losy tych aktów we Wiedniu oraz kiedy spodziewać się można zwrotu ich do Krakowa, — przeto podaję za jego zezwoleniem listy te w dosłownem brzmieniu:

Wien den 11. Jänner 1913.

EUER WOHLGEBORFN!

Sehr Geehrter Herr Kollege!

Ueber Ihr Wertes vom 7. l. M. kann ich Ihnen heute nur so viel berichten, dass ich obiger Sache seit 3 Tagen nachgehe und berechtigte Hoffnung habe in nächster Zeit Definitives berichten zu können. Es sind merkwürdigerweise die gesamten Ministerien Oesterreichs mit der Sache beschäftigt und so kommt es, dass ich jeden

Vormittag eine Komission zu einem anderen Ministerium machen muss. —

Im Ministerium des Innern habe ich erhoben, dass der Akt zur G. Z. 1547/12 am 22. Februar 1912 an das Landes-Verteidigungs-Ministerium abgegangen ist. — In diesem Ministerium habe ich erhoben, dass der Akt angeblich erledigt im Departament XIX beim Hofrat S. sein soll. Dieser Letztere konnte sich anfangs an den Akt gar nicht erinnern. Erst nach längerem Suchen wurde derselbe aus der Registratur herbeigeschafft und hat mir Hofrat S. bekanntgegeben, dass der eigentliche Akt samt den beigeschlossenen Akten des Prozessgerichtes unter G. ZU. 666/12 am 1. April an das Finanzministerium geleitet wurde, von wo er bis heute nicht retourgekommen ist. Im Finanz-Ministerium habe ich erhoben, dass der Akt tatsächlich dort befindlich sein soll, jedoch merkwürdigerweise der Registratur einverleibt wurde. Es wurde mir heute versprochen den Akt für Montag vorzubereiten, wonach ich meine weitere Bemühungen, die Sache in dem von Ihnen gewünschten Sinne zu erledigen, fortsetzen werde.

Mit kollegialer Hochachtung

Wien, 13 Jänner 1913 Dr. Schönbach m. r.

Sehr Geehrter Herr Kollege!

Im Verfolge meines Ergebenen vom 11. l. M. beehre mich Ihnen Folgendes mitzuteilen. —

Im Finanzministerium habe ich heute erhoben, dass der gegenständliche Akt tatsächlich vor 8 Monaten dort angelangt ist, wo er bis heute ungestört den Schlaf der Gerechten schläft. Zu unserer Beruhigung und Erheiterung wurde mir erklärt, dass der Akt sich in der Sektion II, Departement IV B G. Z. 52165/12 befinde. — Ich begab mich in die betreffende Abteilung und hatte auch Gelegenheit — den Ministerialrat, dem die Angelegenheit zum Referat zugeteilt ist, persönlich zu sprechen. — Nach langem Bitten entschloss er sich, den Akt hervorzuholen. Ich hatte Gelegenheit persönlich in denselben Einsicht zu nehmen, um mich zu überzeugen, dass der Referat noch nicht begonnen ist — Eine Abschrift einzelner Aktenstücke wird in sämtlichen Ministerien strikte verwehrt. Auch erklärte mir der Referent, dass der Akt wiederum denselben Weg wie bisher zurücklegen muss, d. h. durch das Landes-Verteidigungs-Ministerium ins Ministerium des Innern und an die Statthalterei. Ich halte die Sache in Evidenz und werde Sie nunmehr auf ihrem Rückwege verfolgen, — um überall die prompte Erledigung und Weiterleitung zu veranlassen. — Jedenfalls kann ich Ihnen keine Hoffnung machen, dass Sie die Erledigung in Bälde erhalten können. Ich bin schon mit diesem schnellen Galopp unseres Amtsschimmels insbesonders in sämtlichen Ministerien vertraut. —

Etwaiges von Belang werde ich immer berichten. —

Mit kollegialer Hochachtung
Dr. Schönbach m. p.

Oczywiście mimo, że od ostatniego listu powyższego upłynęło dotąd znowu 10 miesięcy o zwrocie aktów niema mowy.

Nadmieniam, że imieniem ojca małol. W. R. jeszcze w styczniu **1912** wniosłem podanie do Ministerstwa spraw wewnętrznych o spowodowanie zwrotu aktów powyższych, — na to podanie jednak nie otrzymałem dotąd żadnej odpowiedzi.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
*Dr. A. Nichthauser.*

---

# Ważne orzeczenie Rady dyscyplinarnej Krakowskiej Izby Adwokackiej.

Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej wydała ostatnio orzeczenie którem dowiodła, że nie kieruje się względami małostkowymi, że dorasta swemu zadaniu tam, gdzie rozchodzi się o powagę i godność stanu, o ochronę praw obywatelskich.

Przeciwko redaktorowi naszego pisma Drowi Zygmuntowi Mandlowi wszczęła Rada dyscyplinarna w r. 1912 dochodzenia o to, że w redagowanem podówczas przez niego zawodowem piśmie »Słowo prawnicze« zamieścił artykuł p. t. radca sądowy, »w którym się mieści surowa a w niewłaściwą formę ujęta krytyka członków stanu adwokackiego« i że przez to dopuścił się rzekomo wykroczenia przeciw godności stanu.

Inkryminowana część artykułu brzmi dosłownie:

I.

RADCA SĄDOWY

emeryt, chcący otworzyć kancelaryę adwokacką w mieście powiatowem zachodniej Galicyi, na bardzo dogodnych warunkach, zechce się zgłosić pod **K. K.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego.

Powyższy inserat umieszczony kilkakrotnie na łamach Nowej Reformy, uszedł jak się zdaje czujnego oka miarodajnych czynników a Izba adwokacka nie próbowała nawet zareagować przeciw temu nielojalnemn sposobowi powstawania pokątnych kancelaryi adwokackich (spółka radcy sądowego z pokątnym pisarzem). Nic też dziwnego, że skoro takie kancelarye adwokackie u nas istnieją *prestige* stanu adwokackiego coraz bardziej upada. Podczas gdy we Francyi kierownik

rządu szczyci i chlubi się tem, że chlebem jego codziennym adwokatura, gdy mówi że wybór na prezydenta republiki nie wywyższa go z pośród grona kolegów zawodowych, a ustąpienie z naczelnego stanowiska nie zmusza do zejścia w dół — u nas zawód adwokata poczyna zaliczać się do zawodów mniej szlachetnych i zaszczytnych, a przynajmniej traci miejsce w pierwszych szeregach. Czy słusznie? Nie ma przecież zawodu godniejszego nad adwokaturę, która w walce o prawo i sprawiedliwość, słuszność i równość, stale i zawsze wprost gigantyczne stacza boje, nie ma zawodu któryby dawał tyle samodzielności i niezależności, któryby sam przez się silniej o ideały szlachetne walczył. A przecież! Gdy przeglądamy prasę codzienną coraz częściej znajdujemy artykuły w senzacyiną ubrane formę a donoszące o aresztowaniu, ucieczce lub dochodzeniom przeciw adwokatom, dość że wspomniemy sprawy... (tutaj wyliczono cały szereg osławionych nazwisk.)

Z pewnością, nie naszem zadaniem jest i nie mamy też najmniejszej ochoty stawać w obronie jednostek. Jeśli sprawa którego jest słuszną, wykaże swoją niewinność i uzyska zupełną rehabilitacyę, w przeciwnym razie niech odpokutuje swą lekkomyślność lub nawet zbrodniczą chciwość. Sądzimy jednak, że w interesie stanu leży zerwanie z fałszywą wstydliwością, zanurzenie ostrego noża w gnijącą ranę, zbadanie przyczyn złego, wycięcie radykalne jadzącego się wrzodu.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że każdy wypadek korupcyi lub przestępstwa popełnionego przez adwokata, jest łupem dla pewnego odłamu prasy codziennej żądnej senzacyi. Najmniejsze zajście, nadające się może do dochodzeń dyscyplinarnych, dostaje się dziwnemi, często niezbadanemi drogami na łamy tej prasy i tutaj szeroko jest omawianem.

Także wśród sądownictwa naszego, zwłaszcza w Prokuratoryi wytworzyła się pewna jakby niechęć dla adwokatury. Nadzwyczaj łatwo daje się tam wiarę w złą wolę adwokata i z lada powodu wdraża się dochodzenia, śledztwa i t. d. Wszystko to przyczynia się oczywiście olbrzymio do upadku, wprost zaniku zaufania do ogółu adwokatów.«

Wezwany przez Radę dyscyplinarną do oświadczenia się, Dr. Mandel bronił się następująco:

1) Wskazał, że dziwnym zbiegiem okoliczności doręczono mu równocześnie dwa pisma: jedno z Rady dyscyplinarnej z podejrzeniem, że dopuścił się wykroczenia przeciw godności stanu adwokackiego przez p o n i ż a n i e tego stanu w opinii publicznej, drugie pismo to uchwała c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie zatwierdzająca konfiskatę artykułu »Słowa prawniczego«, w którym to artykule broniono adwokaturę przed poniżającem traktowaniem członków stanu przez poszczególnych sędziów i który to artykuł właśnie za tę energiczną o b r o n ę g o d n o ś c i oraz interesów materyalnych adwokatury uległ konfiskacie.

2) Że w całym artykule nie ma ani słowa dodanego, zmyślonego lub prawdzie nie odpowiadającego.

3) Że artykuł sam jeżeli się go w całości przeczyta i uwzględni całą jego koncepcyę, a nie tylko pewne słowa lub zdania dorywczo wyrwane, nie poniża godności stanu lecz owszem staje w obronie stanu.

4) Że artykuł pisany był w czerwcu 1912 r., w okresie w którym panowała prawdziwa panama na adwokatów, kiedy dla uzdrowienia stosunków, koniecznem było użycie najostrzejszych nawet słów.

5) Że działalność dziennikarska członka Izby wolną być winna od odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Rada dyscyplinarna orzeczeniem swem L. 284/13 orzekła, że nie ma podstawy do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw Drowi Zygmuntowi Mandlowi a to z następujących bardzo charakterystycznych i bardzo doniosłych powodów:

»We fakcie zamieszczenia w dosadnych słowach krytyki postępowania niektórych adwokatów którzy działalnością swą dali notoryjnie powód opinii publicznej do ujemnego o nich mniemania — zasadniczo nie można się dopatrywać jakiegoś wykroczenia przeciwko godności stanu adwokackiego. Jest obowiązkiem publicznym każdego redaktora piętnować jednostki wykraczające przeciw obowiązkom swego zawodu, w interesie każdego zawodu jest podobne fakta raczej wyprowadzać na światło dzienne aniżeli je ukrywać. Nadto zauważyć należy, że w chwili zamieszczenia inkryminowanego artykułu — rzeczywiście tyle naraz wyszło na jaw nie etycznej działalności poszczególnych adwokatów — że pod wpływem owej chwili dosadność wyrażenia się jest usprawiedliwioną.«

---

## Charakterystyki obrońców wiedeńskich.

Bardzo złośliwa broszurka kursuje wśród palestry wiedeńskiej. Nie wiemy, czy trafne i objektywne są sylwetki wiedeńskich obrońców, podane w tej broszurce Pamphiliusa: »Aus der Wiener Justiz«. Musimy przyznać, że skreślone w niej typy obrońców powtarzają się i poza Wiedniem — w wielu egzemplarzach. Czy związanie tych typów ze znanemi nazwiskami wiedeńskimi, nie daje tej broszurce cech paszkwilu, szukającego rozgłosu i aktualności, tego rozstrzygnąć nie możemy. Dla nas interesującem jest zręczne i śmiałe uchwycenie typów i naszkicowanie ich z widoczną literacką rutyną i znajomością stosunków, kreślił je niewątpliwie dobrze obserwujący bywalec sądowy.

Oto kilka przykładów w streszczeniu:

## Dr. Ryszard Pressburger.

Dziś Dr. Pressburger jest na targu obrońcą dnia. Zabić w nim kaznodzieję, jest rzeczą niemożliwą. Drągi i cepy byłyby bezsilne. W narodzie żydowskim rodzi się więcej rabinów, niż jest posad rabinackich i takim rabinem in partibus infidelium, takim ponad popyt urodzonym rabinem, jest Dr. Ryszard Pressburger. Publiczność szukająca prawa goni za nim. Nie jest pozą, jeżeli Dr. Pressburger zawsze wydaje się zmęczonym; on jest naprawdę zmęczonym.

Wszystkie »pleureusy« Wiednia, albo są, albo będą w jego poczekalni. Od czasu, gdy bronił radcy policyjnego Dra Stuckarta i łzy jego na sali sądowej osuszył, jest on mężem zaufania wszystkich wielkich lichwiarzy i ajentów Wiednia; do jego kompetencyi należą wszystkie skandale Wiednia. Ale to mu do szczęścia nie wystarcza; mamona marna nie jest dla jego serca wszystkiem. Od czasu do czasu chce mieć wielką sprawę; chce deklamować. I wtedy obejmuje obronę Njegusa, który strzelał do ministra sprawiedliwości. Okazuje się wówczas, że można być bardzo uczuciowym obrońcą w sprawach kryminalnych, a nie doróść do zadań wyższego rzędu. Obowiązkiem obrońcy było w tej sprawie mimo wszelkich przeszkód ze strony przewodniczącego rozprawy, omówić wyroki wiedeńskich sądów przeciw demonstrantom, wyroki, których surowość i okrucieństwo kamienie poruszyć musiały.

Niestety obrońca był za mały i nie wyzyskał najsilniejszych motywów. Proces odbył się bez konfliktów, tak jak go przewodniczący i prokurator sobie ułożyli. Zawsze się to zdarza, gdy wielki proces zetknie się z osobą Dra Pressburgera. Słyszymy wtedy zapierające dech tyrady o formie wykończonej. Dla »szmoków« jest to uczta. Szmok szaleje wówczas i szuka ofiary. Wieczorne gazety dzienników umieszczają wtedy mieszaninę nic niemówiącej gwary frazesów złożonej z komunałów i idyotyzmów, które czytelnikom wyrywają okrzyk znowu Dr. Pressburger ślicznie mówił«. — Siłą Pressburgera jest to następcze działanie jego mów sądowych. Jego mowy są banalne i mdłe, gdy się je słyszy, silne i wspaniałe, gdy się je potem czyta w wieczornych gazetach.

Noc przed rozprawą poświęcona jest przygotowaniu mowy dla prasy. W tych manuskryptach znajdujemy moc pieniącego się furoru, którego potem przy rozprawie nie ma. Gdybyż Dr. Pressburger mógł swe rozprawy cofać wstecz na te noce, tak płodne w piękno i tak gorące! W sądzie są te mowy także trochę gorące, ale nie tak »prosto od krowy« jak w manuskrypcie. Dr. Pressburger jako obrońca jest ciągle smutny, — ciągle go krzywda jakaś przytłacza. Oskarżony jest w żałobie i obrońca jego, a Trybunał jest wzruszony. Tej pozy nikt nie potrafi naśladować. Nie można się dziwić, że ludzie i banknoty tak płyną do Dra P.; można się o to tylko gniewać. Jest to karzeł przy skarbie nibelungów, przy skarbie doraźnego powodzenia. Skarb zostaje, karły się zmieniaja,

**Dr. Emil Rechert.**

Po każdej swej obronie, ma on prawo do klienteli tych, którzy jego ostatniego procesu nie widzieli. Wystarał się on o wielki proces przeciw Luizie Röder. Kazał klientce milczeć, cofnąć się w kąt, zrobił ją zerem. Do tego jako obrońca prawa nie miał. Obrońca, który sam ani milczeć ani mówić nie umie, objął komendę nad klientką, która tysiąc razy lepiej niż on mówić i milczeć umiała. Oskarżeni byliby szczęśliwi, gdyby niektórzy obrońcy tyle energii i zręczności umieli włożyć w obronę, ile okazali przy staraniu się o obronę.

Dr Rechert jest doskonałym adwokatem, jest jurystą, który ma pomysły, ma on spryt i inteligencyę. Jest nawet dobrym literatem, ale obrońcą jest stanowczo złym. To mu trzeba raz publicznie powiedzieć. Nie ma on tej intenzywności chcenia, tej indywidualnoścl, przytomności ducha i umysłu, tej energii i siły w wystąpieniu, bez których jest swawolą pchać się do rzędu obrońcy. Wielki wypadek wymaga odpowiedniego obrońcy.

Mistrza wymaga wielki wypadek chirurgiczny i operator nagniotków, nie może wycinać ślepej kiszki. Operator nagniotków może stać umysłowo bardzo wysoko, atoli wara mu od wnętrzności ludzkich. Niestety bronić może każdy, kto umie się o obronę wystarać, a jeszcze nie jest skreślony z listy obrońców. Kto się chce wykręcić i prześliznąć, niech sobie bierze przeciętnego adwokata. Tam jednak gdzie sprawiedliwość wymierzyła wszystkie pociski w oskarżonego i pioruny z jej oczu biją, tam musi obok oskarżonego stać silny człowiek. Obrona, jak to z nazwy się okazuje, jest zajęciem militarnem. Wszystko tu zależy od chwili, od formy i od siły. Odwagi trzeba obrońcy, a rozprawa nie jest na to, by dobre stosunki do sądu jeszcze polepszyć. Przewodniczący przy rozprawie przeciw Luizie Röder okazywał ciągle przysięgłym rewolwer, z którego strzelała oskarżona; co chwila ponawiał przewodniczący gest strzelania i trzaskał kurkiem rewolwera! Obrońca powinien był ośmieszyć przewodniczącego i zażądać orzeczenia znawców (którzy i tak nie mieli co robić przy rozprawie) iż takie gesty przewodniczącego, jeżeli jeszcze może kula tkwi w rewolwerze, są niebezpieczne dla słuchaczy! Im silniejsze jest oskarżenie, im więcej jest oskarżycieli, tem gwałtowniejszą ma być obrona i to od samego początku. Ataki na przesadne uwagi przewodniczącego i uprzedzenia rzeczoznawców — powinny być silne, aby zadziałać.

Dr. Rechert nie mający natury bojownika, kłócił się w tym procesie z przewodniczącym, w miejscach nieszczęśliwie dobranych, bez racyi. Pytania stawiał nieszczęśliwie, bez planu. Nie wystarcza, jeżeli sama obrona jest tylko okolicznością łagodzącą dla oskarżonego...

**Dr. Emil Frischauer.**

Był złym jurystą, nędznym mówcą i mało jest ludzi, którzy widzieli przy jego spodniach guziki frontowe zapięte. A przecież był adwokatem pierwszej rangi, z czego wynika, że nie gęba wiecznie otwarta — robi wielkiego adwokata. Wielkim adwokatem jest także — kto ma naganiaczy w końskiem kasynie. Dr. Frischauer nie prowadził

sporów, w których prawo decydowało. Był to strateg, który nawet, gdy klient jego nie miał racyi, manewrował śmiało z sztandarami wiejącymi przeciw wszystkim słabiznom przeciwnika. Bronił szczególnie kobiet, które szukały dobrego zaopatrzenia. Bronił kochankę przeciw milionerowi, potem urzędnika przeciw towarzystwu emigracyjnemu. Kochanka już wyssała swą ofiarę, zanim przyszła do Dra F., atoli Dr. F. jeszcze dużo dla niej wydobył. Urzędnik zaś prywatny dużo wiedział o podatkach zatajonych, o emigrantach ukrywanych. Potem, gdy Dr. Frischauer wyrósł, bronił już naodwrót milionerów przeciw kochankom, towarzystwa akcyjnego bronił przeciw łakomym, a gadatliwym urzędnikom. Zawsze jednak chętnie wracał do — opozycyi.

Umiał zawsze odrazu znaleść piętę achillesową przeciwnika i w mig na nią się rzucał. Jak lis w bajce rzucał się na wilka, wgryzając się w jego jądra i ssąc z nich potrzebną walutę. Był z prasą połączony wielu węzłami. To go robiło jeszcze straszniejszym, a w sprawozdaniach z jego procesów, nie brakło ani literki jego wywodów. Był wiernym dla klientów, jak nikt. Za tę wierność i za te sztuczki kazał sobie słono płacić. Rachunek dla księżniczki Koburskiej opiewał na pół miliona koron, a powtarzała się w nim codziennie pozycya: za wyrzucanie ajenta S. Kohna — sto koron.«

»Umarł i nad grobem zabronił ostro wszelkich kłamstw oficyalnych i obłudnych mów swych kolegów. Ten wspaniały cynizm pogodził nas po śmierci z nim. Był on wielkim żołdakiem zbrojnych walk prywatnych, które choćby nie wiedzieć jak były mordercze i zapalczywe, zginęły zapomniane wraz z nim.

**Dr. Wiktor Rosenfeld.**

Jest to największy aktor nowych czasów i ten talent aktora głównie popiera jego działanie silne jako obrońcy. Nie jest to elegancki mowca, nie jest zwolennikiem gładkości i harmonii. On łączy ostrość z przelewnością, jego argumenty, które płyną bez końca, są ze stali lśniącej. Błędy i niekonsekwencye przeciwników wyłapuje bezwzględnie i wystawia je na śmiech audytoryum, które zawsze jest po jego stronie. Jego cechą duchową jest przesada: paradoksy olśniewające i dystynkcye subtelne mnożą się bez końca. To co każdy przed kwadransem uważał za pewnik niezbity, za punkt stanowczy procesu, on to w okamgnieniu robi absurdem. Mowca ten jest zawsze w ekstazie, od samego początku. Grzeszy przeciw naczelnej regule, by za głośno nie zaczynać; on swymi bogatymi akcentami, ciężarem swej osobowości, regułę tę niszczy. Myśl jest silna i silną jest moc, z jaką tę myśl wydobywa. Prawo osobowości święte i nietykalne, oburzenie na błędy i komedye oficyalnej sprawiedliwości, zrozpaczony krzyk zdrowego rozsądku przeciw wszystkiemu, co prawdę chce zgnębić, — oto jego dykcya i jej ton podstawowy. Największa uznana powaga, gdy on stanie, przed siłą naturalną jego wymowy, cofnąć się musi. Umie on gromić i napominać, jak prorocy starego testamentu. Ma on lat przeszło 60 i ciągle jest to ten sam silny człowiek na szczycie swej wiedzy i mocy. Mężczyźni i kobiety, wszystko pielgrzymuje na jego roz-

prawy, aby go słuchać i podziwiać, bo wśród ludu powaga jego i sława wielką jest.

**Kiselak.**

Takiego obrońcy w Wiedniu nie ma. Istnieje jednak pocieszna figura w poemacie Schełfla, która się wabi Kiselak i wszędzie się wtrąca. Kiselak pisze swe nazwisko na lustrach w chambres separe, w pisoirach, w ruinach zamków. Kiselak jurysta pisze w gazetach dla tego, bo nic nie wie. Dlatego też i mówi publicznie w sali sądowej. On wynajął trybunę sprawozdań z sali sądowej w gazetach i wynajął sobie cele w więzieniach. Kiselaka więźniowie wolą, niż innych obrońców. Bronił mianowicie sąsiada w celi i to bardzo tanio. Tak jeden więzień sprzedaje drugiego w paszczę p. Kiselaka: homo homini lupus.

Autor wymienia kilka prawdziwych nazwisk takich Kiselaków wiedeńskich. Nie powtarzamy ich, bo to dla nas jest obojętnem. Niestety i w Krakowie grasują podobno tacy Kiselacy... We wstępie do tych szkiców pisze autor o obrońcach tuzinkowych, którzy łapią klientów po różnych więzieniach wiedeńskich. Przed sądem staje najczęściej drobna zwierzyna: złodzieje kieszonkowi, włamywacze, parę dziewek, bohaterek usiłowanych mordów miłosnych. Rzadko przychodzi wielka sprawa. A wtedy biją się o wielką sprawę wielcy obrońcy, prokuratorzy wymowni a nawet przewodniczący, chciwi rozgłosu. Taka rozprawa wielka, to dzień świąteczny sprawiedliwości. Oskarżony walczy, przewodniczący jest krwawy, audytoryum zapalczywe; prokurator robi karyerę. Ale przychodzą w sądzie najczęściej małe, codzienne niegalowe, sprawy, przychodzą nowe transporty więźniów codziennych, tuzinkowych, a tych dzielą między siebie tacy obrońcy wiedeńscy jak Dr. Choloney i Dr. Schönbrunn, a dzielą ich mniej lub więcej po bratersku. Obrona stacza się w dół. Miernota tryumfuje. Zwyciężył subjekt, kupczyk sklepowy, na wszystkich liniach. Zielonożółta gęba obrońcy, który wszędzie swój nos wściubi, siedzi za oskarżonym, grzecznie, układnie co chwilę o coś »prosi« i doprowadza poczucie prawa do rozpaczy. Sztuka obrony zgasła. Także przeciętny oskarżony jest teraz bez charakteru. Niechce on być wyrąbany, broń Boże! Chce być wyłudzony, wyproszony, oliwą wydobyty z wnętrzności na wolność, za wszelką cenę, choćby była ta cena bardzo niską. Na skinienie Dra Schönbruna, idzie tedy więzień za nim... Walka o prawo leży ugorem, oskarżony jest poniżony.

»Broń nas Boże przed obrońcami« — powinni wołać więźniowie w kaźniach — »z oskarżycielami sami sobie damy radę«, — tak kończą się złośliwe uwagi wstępne Pamphiliusa. Nie znamy Dra Choloneya, ani Dra Schönbrunna, może są niesłusznie zaczepieni. Zdaje się nam jednak, że podobnych obrońców spotkaliśmy w ostatnich czasach w Krakowie. Czy warto o nich pisać?.....

# Orzeczenia nieopublikowane.

Postanowiliśmy, o ile możności zaniechać ogłaszania tych orzeczeń, które już zostały opublikowane w zbiorach i czasopismach. Są one najczęściej naszym czytelnikom skądinąd znane i dostępne.

Spróbujemy natomiast, czy nie uda się nam przy czynnej pomocy Kolegów, kontynuować publikacyę ciekawszych orzeczeń, dotąd nigdzie nie ogłoszonych.

Prosimy Kolegów o życzliwe współpracownictwo.

III.

## Wybijanie szyb jako zbrodnia z § 85 lit. b. u. k.

(Złagodzenie judykatury sądu najwyższego w ostatnich czasach.)

Najnowsze orzeczenia Sądu najwyższego na szczęście zerwały z dotychczasową praktyką traktowania jako zbrodni każdego wybicia szyb, jeżeli odłamki szkła wpadły do wnętrza, zamieszkałego przez ludzi. — Specyalnie w Galicyi mnóstwo oskarżonych dostawało w ten sposób, na podstawie ustalonej judykatury, nominacyę na zbrodniarzy, z okazyi zajść codziennych, drobnych, wcale niegroźnych. Błahe wiejskie awantury, które zasługiwały na pobłażliwe traktowanie, pomnażały co tydzień w Krakowie statystykę gwałtów publicznych o kilkanaście nowych zasądzeń. Prawdziwe hekatomby, zupełnie niepotrzebne, nawet z punktu widzenia najbardziej ortodoksyjnej polityki kryminalnej państwa.

Podajemy z ostatnich czasów dwa orzeczenia kasacyjne, dotąd nieopublikowane, które są znakomicie umotywowane.

1) Orzeczenie Najwyższego Trybunału z dnia 10. września 1913 Kr. IV. 241/13 brzmi: Uwzględnia się zażalenie nieważności oskarżonych Jana H. i Stanisława H. w myśl § 5 ustawy z 31. grudnia 1877, dz. u. p. Nr. 3 z roku 1878, znosi się zaczepiony wyrok sądu krajowego jako orzekającego w Krakowie z dnia 23. maja 1913, Lcz. Vr. IV. 2192/12/57 i zwraca się sprawę temu samemu sądowi krajowemu jako orzekającemu do ponownej rozprawy i rozstrzygnięcia. Powody: Wedle ustaleń wyroku rzucał oskarżony Jan H. w nocy na 19. stycznia 1912 najpierw do sklepu, następnie do oświetlonej izby sypialnej małżonków S. i B. rozmyślnie kamienie i rozstrzaskał przez to tak ramy od okien, jakoteż kilka szyb. W odnośnem mieszkaniu spali w tym czasie oboje małżonkowie i ich córka A. Na łóżko tej ostatniej padały odłamki z rozbitych szyb. Nikogo przy tem nie uszkodzono. Wkrótce potem powybijał współoskarżony S. H. w oknie tak jak poprzednio oświetlonej izby sypialnej, w sposób złośliwy za pomocą tłuczka pozostałą resztę szyb. Także tym razem powpadały odłamki do wnętrza i obsypały łóżka, w których spali S. i A. B.

W następstwie tego nie nastąpiło żadne obrażenie. Co do obu wypadków przyjął Trybunał jako wykazane, że oskarżeni świadomi byli z ich działaniem połączonego niebezpieczeństwa dla ciała mieszkańców. Te ustalenia nie wystarczają ani pod względem objektywnym, ani subjektywnym dla istoty czynu zbrodni gwałtu publicznego z § 85 lit. b. u. k. Wymogiem tego przepisu ustawy jest, żeby w złośliwem uszkodzeniu rzeczy, jeśli już nie ogólne niebezpieczeństwo, to przynajmniej połączone było rzeczywiste i poważne niebezpieczeństwo dla ciała ludzkiego. Ażeby o takiem niebezpieczeństwie można mówić, musiałby był Trybunał ustalić, że odłamki szkła z taką siłą upadały na śpiące w izbie sypialnej osoby, że właśnie dlatego istniało dla nich niebezpieczeństwo, że mogą być odłamkami nietylko trafione, ale także faktycznie poważnie obrażone. Doświadczenie uczy, że przedmiot spadający z niewielką siłą na człowieka w regule nie sprowadza jeszcze poważnego obrażenia, a więc także i rzeczywistego niebezpieczeństwa dla zdrowia ludzkiego, że tedy niebezpieczeństwo być trafionym odłamkami szkła nie jest zawsze połączone z niebezpieczeństwem faktycznego uszkodzenia.

W niniejszym wypadku więc musiałoby być ustalonem, czy zachodziły takie okoliczności, iż rzeczywiście dla mieszkańców istniało poważne niebezpieczeństwo i że oskarżeni mimo, że świadomi byli tego niebezpieczeństwa, przedsięwzięli wyżej wymienione czynności, ileże w przeciwnym wypadku zachodziłoby tylko przekroczenie z § 468 u. k.

Ze względu na podniesione braki wyroku, należało uwzględnić zażalenie nieważności oskarżonych ze stanowiska przyczyny nieważności z § 281 l. 10 p. k. i wyrok odnośnie do orzeczenia o winie w kierunku § 85 lit. b. u. k. znieść, a w braku wymaganych ustaleń po myśli § 288 l. 3 pk. orzec jak wyżej.

2) Orzeczenie, wcześniejsze. Najwyższego Trybunału z dnia 23/6 1913 Kr. IV 99/13, brzmi w swych motywach, znoszących wyrok zasądzający: »Przepis § 85 b. ma zastosowanie, jeżeli połączone ze złośliwem uszkodzeniem własności zagrożenie bezpieczeństwa ciała może być oznaczone jako stosownie poważne, ciężkie, czy to z powodu doniosłości oczekiwanych obrażeń, czy też z powodu wielkiej ilości poważnie zagrożonych indywiduów. Niebezpieczeństwo takie może być sprowadzone pośrednio, jeżeli czyn popełniono wśród wzburzonego tłumu, albo przy sposobności wykroczeń mas, tak że może on dać impuls do wykonania lub kontynuowania takich samych czynów karnych przez tłum, przez co narażone zostaje bezpieczeństwo ludzi, albo też własność w większym rozmiarze.«

Na podstawie tych dwu orzeczeń sądu najwyższego zapadło w ostatnich czasach już kilkanaście wyroków, traktujących tego rodzaju zajścia tylko jako przekroczenie z § 468 u. k. — Prokuratorya powinna zatem zaniechać wygotowania w takich sprawach aktów oskarżenia o zbrodnię.

## IV.

**Kary dyscyplinarne przeciw adwokatowi po myśli § 36 pc.**
(Obraza sądu, czy dozwolona krytyka?)

Sąd powiatowy w Wieliczce uchwałą z dnia 19. grudnia 1912 E. 1968/12 zasądził adwokata X na grzywnę 50 K za użyte w rekursie wyrażenie w wysokim stopniu ubliżające powadze sądu. — Sąd krajowy w Krakowie jako rekursowy uchwałą z dnia 8. sierpnia 1913 R V 64/13 orzekł: nałożoną grzywnę 50 K się uchyla. Uzasadnienie: W rekursie z dnia 10/12 1942 E 1468/12/2 wniesionym przez A. S. a ułożonym przez adw. Dra X. użył wprawdzie rekurent wyrażenia »widocznie sędzia a quo jest więcej troskliwy o sprawę wierzycielki popierającej, niż ona sama, ale przez to znowu nie wiadomo z jakiego powodu naraża dłużników na bardzo znaczne, a niepotrzebne koszta«, za które to wyrażenie Sąd I. nałożył na rekurenta grzywnę w kwocie 50 kor. dopatrując się w nim ubliżenia powadze Sądu. Atoli Sąd rekursowy nie dopatruje się w powyższem wyrażeniu żadnego uchybienia powadze Sądu., ani też obraźliwego wyrażenia a słowa powyższe są tylko d o z w o l o n ą u s t a w ą k r y t y k ą zaczepionej rezolucyi sądowej, która zresztą ma o tyle uzasadnienie, że egzekwentka w podaniu z 13/11 1913 E 1968/12/1 prosiła o wykonanie dozwolonej egzekucyi bez zgłoszenia się; a Sąd I. Instancyi dozwolił egzekucyi za zgłoszeniem się wierzycielki.

## V.

**Wyrażenie się: »religia żydowska jest zacofaną«, nie jest występkiem obrazy religii z §. 303 u. k.**

Sąd krajowy karny w Krakowie wyrokiem z dnia 9. sierpnia 1912 r. III. 2291/12 zasądził oskarżonego za występek z § 303 u. k., popełniony przez to, że przed więcej ludźmi z obrządków i nauki religii żydowskiej, oraz jej urządzeń szydził, wyrażając się, że religia żydowska jest zacofaną.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 31. stycznia 1913 Kr. IV. 433/12 orzekł: »Nie można się dopatrzeć szydzenia z nauki, obrządków i urządzeń tej religii w wyrażeniu się wnoszącego zażalenie nieważności, że żydowska religia jest zacofaną, albowiem w niem nie wyraża się uszczuplenie wartości tej religii, a cóż dopiero obniżenie jej powagi i zmniejszenie szacunku dla niej.

Ustęp ów zawiera jedynie nie przekraczającą dozwolonej granicy krytykę żydowskiej religii, krytykę, wolną od jakiejkolwiek obrazy«.

Orzeczenie to jest zupełnie trafnem. Złagodzenie surowej interpretacyi prawa w tej dziedzinie jest koniecznem, zwłaszcza, że najczęściej chodzi tu o »potknięcie się języka«, podsłuchane przez gorliwego denuncyanta. Niestety dotychczasowa judykatura sądu najwyższego nie daje in toto nadziei łagodniejszego kursu w tego rodzaju procesach karnych.

**Z Przemyśla** otrzymaliśmy korespondencyę, w której jeden z kolegów żali się na przykre praktyki w sprawach konkursów. Konkursy rodziela się tam dowolnie, dzięki czemu otrzymują je tylko starzy i dobrze u decydujących czynników notowani adwokaci. Jeżeli zaś wyjątkowo się zdarzy, że szczęśliwym trafem przypadnie jakiś marny konkurs młodszemu adwokatowi, natenczas starsi adwokaci używają swych wpływów, by skłonić wierzycieli do zamknięcia konkursu. Nie trzeba komentarzy na to, że tego rodzaju postępowanie nie da się pogodzić z godnością stanu i jest w najwyższym stopniu szkodliwe dla adwokatury. Celem zapobieżenia dowolności w rozdzielaniu konkursów, winni koledzy przemyscy dołożyć starań, by w Przemyślu tak, jak w Krakowie rozdzielano konkursy ściśle według turnusu opartego na chwili wpisania adwokata na listę. Przy tej sposobności pozwolimy sobie zauważyć, że adwokaci, którym przypada konkurs, powinni na przyszłość w własnym interesie trzymać się innej — jak dotychczas — taktyki w zarządzaniu konkursem. — Należy uważać, by honoraryum zarządu pozostawało w przyzwoitym stosunku do majątku masy konkursowej, a nie wyczerpywało jej, natenczas zniknie obawa wierzycieli przed ewentualnością otwarcia konkursu do majątku dłużnika, konkursy będą częściej adwokatom przypadały i ustanie odbieranie adwokatom zarządu mas konkursowych, a powierzanie zarządu dla taniości pokątnym adwokatom.

## Odczyty w Stowarzyszeniu kandydatów adwokatury.

Staraniem Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie odbędą się w bieżącym roku administracyjnym w lokalu Izby adwokackiej w Krakowie, przy ul. Gołębiej l. 6. następujące odczyty:

Dr. Adolf Ettinger: Adwokatura w świetle historyi;

Dr. Wilhelm Fink: Przewodnie idee reformy austr. kodeksu cywiln.; Dr. Jan Geldwerth: Cześć i jej ochrona ze stanowiska etyki, socyologii i prawa; Dr Zygmunt Lilienthal: Nielojalna konkurencya wobec prawa; Dr. Zygmunt Mandel: O reformie studyów prawniczych; Dr. med. Maksymilian Rose: Człowiek normalny przed sądem; Dr. Antoni Schechter: Natura prawna roszczenia alimentacyjnego dziecka nieślubnego; Dr. Józef Woźniakowski: Odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkody wyrządzone przez urzędników administracyjnych.

Z odczytów tych zamieszczać będziemy obszerne sprawozdania.

---

Adwokaci, który oświadczyli gotowość przyjmowania substytucyi z Galicyi:

Igló: Dr. Hegyi Dezsö.

Bekescsaba: Dr. Herzog Henrik.

Szombathely: Dr. Deutsch Ödön.

Temesvar: Dr. Julius Blum.

**Redaktor i wydawca Dr. Zygmunt Mandel w Krakowie.**
**Drukiem M. Deutschera w Krakowie.**